

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

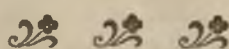
Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

BOHATEROM 1831 ROKU.



Do Boga

Modlitwa o zwycięstwo.

Wszchemocny Boże! Ojców naszych Panie!
W Tobie nadzieja nasza i odwaga!
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie
Twój lud Cię błaga!

O, przyjm nas, Panie! Przyjm żebrzące głosy!
Wzmóż siłę naszą, daj nam zgodę, męstwo!
W Twem świętem ręku składamy swe losy,
Daj nam zwycięstwo!

Dawno, o Panie, już nas jarzmo ciśnie!
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały;
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie,
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyć nie chcemy,
Nie chcemy mordów, do łupstw nie zdolni;
Tylko Ojczyznę odzyskać pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty, coś przed wieki był z ojcy naszymi,
O, powróć wnukom dziadów ich puśćcinę!
O, Boże, polskiej pobłogosław ziemi!
Zhań nam Ojczyznę!

Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą!
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!
Za twoją chwałę i zawołność naszą
Daj nam zwycięstwo!

Stefan Witwicki.

(Autor, przyjaciel naszego wieszcza Mickiewicza, wydrukował powyższy wiersz po raz pierwszy w czasie powstania w wychodzącym wówczas w Warszawie „Kuryerze Polskim” w numerze 469, 22. grudnia 1890. skąd go tutaj przedrukujemy).

PAWEŁ KLIMCZUK.

STARY PNIAK.

Pomiędzy stary, poważny bór, klinem wrzynała się wązka jak wstążka i jak wązka kolorowa latem, polanka. W zimie kryła białą taśmą wzdętą gdzieś w głąb śnieżną, znaczoną trójpalcowatemi stopy zajęcy. A w księżycowe noce była jak srebrna klinga przecinająca stary bór na dwie połowy.

W nieznacznym zygżaku rąbka tej polany tuż obok siebie prawie, rosły dwa małe drzewka: Brzózka i Grabek. O kilka kroków za nimi kiwał się w osamotnieniu na peły uschły czub starej wierzby. Skąd się wziął na skraju ciemno-niebieskiego boru stary ten pniak, o tem nikt nie wiedział. Dość, że stał podobny do starego emeryta, który wyszukał sobie cichy zakątek, gdzieś w jakimś mu zupełnie nieznanym mieście między zupełnie obcymi ludźmi.

Na dziecięce lata małej Brzózki i Grabka nie zwracał nikt najmniejszej uwagi. Rosły też obydwie drzewiny bez troski, wiecznie uśmiechnięte przed każdym promieniem słonecznym i rozgrymaszone przed każdą burzą, zziębnięte po każdej ulewie i drzące przed każdym przymrozkiem. Brzózka była więcej rozstrzępaną. Grabek więcej poważny. To też z pewnem lekceważeniem spozierał poważny nad wiek Grab na rozwichrzoną głowę-koronę Brzózki, na jej białą koszulinę

korę bardzo często podartą i poskręcaną niedbale. A kiedy po odwilży zimowej chwatał na nowo dobry mróz, a lży drżącej Brzózki ścięły się na kończynach cieniutkich gałązek w lód, Grabek choć i u niego lepiej nie było — nie wiedzieć dlaczego, strząsając swoje szklane paciorki z krępych gałązek, drwił prawie z biednej, zastygłej z boku Brzózki. Zaciskał jednak wtedy w złości zęby swoje i czekał zły razem z rozmarzoną sąsiadką na pierwszy wiew wiosny.

A kiedy znowu przyszła wiosna i posłała pierwsze promienie swego uśmiechu na szaro-brudną polanę leśną, wówczas Grabek nie zważał na swoją sąsiadkę wcale. Zajęty wzmocnieniem swoich sił, po febrycznym śnie zimowym, posyłał najczulsze swoje włósniki korzenne w głąb ziemi badać czy ziemia rozmarzła i czy niema w niej jakich soków do nowego życia. Statecznie i rozważą dojrzałego dziecka odżywił swoje ciało małe. A kiedy nasycony dostatecznie nawet chciał spojrzeć na Brzózkę nie miał zwyczajnie czasu, bo oczekując cieplejszych promieni musiał wyprowadzić liście rozwinięte do słońca. A roboty z tem bywa dość zwłaszcza, że Grabek czynił to nie płochliwie, ale ze statkiem starego gazdy.

A kiedy znowu ciepły powiew wkradł się i pomiędzy cieniutkie gałązki Brzózki — wtedy niedowierzająco — ale z rozkoszą pewną próbować poczyniała i ona swojej gibkości. Więc otrzęsła się jak śpioch ze snu długiego, aż resztki szczyrniałych liści, które przez zimę przylgnęły do gałązek, spadły na ziemię, a z koszulki-kory spadać poczęły rdzawe łatki, które mróz w zimie

ponaczepiał. Prostując się coraz bardziej z załotnością dobrego dziecka, kłaniała się uśmiechom wietrznym i starym czubom drzew rodzinnego boru. Wreszcie rozpuściła swoje warkoczyki małe na fale słoneczne i poczęły je stroić w zieleń drobnych liści, drgających z fantazją zadowolonego dziecka.

Od czasu do czasu jednak spozierała na małego sensata-graba, który choć starszy od niej wiekiem zawsze dla niej był małym. Zresztą w umyśle Brzózki każdy był mały, kto nie miał grubego pnia i wyszczerbionej głowy, jak ta Wierzba za nimi stojąca.

Wierzby tej, a w szczególności jej wyszczerbionej głowy, Brzózka bardzo się bała — nawet więcej jak błyskawic wśród tych nocy, kiedy brećka kwitnie.

A stary pniak Wierzby nie zwracał ani na Brzózkę ani na graba najmniejszej uwagi. Z wiosną zwłaszcza brakło mu na to czasu, bo zajęty był forsownem, starczem już podpędzaniem soków żywotnych do góry, do posycia swego czuba wyszczerbionego. Pracował wtedy bardzo ciężko.

I tak przeszło lat kilkanaście.

(C. d. n.).

Swój do swego.

Wśród nas czy to w Galicji, czy na Śląsku grasuje choroba, z której ani rusz wyleczyć się nie możemy. Polega ona na tem, że uważamy wszystko, co obce, czy to będzie niemieckie, czeskie, angielskie — jako lepsze, a wszystko, co swojskie, rodzime, jako gorsze. Dla Niemca, dumą jest towar niemiecki, dla Anglika, najlepszy towar angielski, dla Polaka najlepszą reklamą jest stwierdzenie faktu, że towar nie jest swojski! Dlatego ustawicznie bogacimy obcych, składamy im ofiary z naszego grosza, pracy, a sami jesteśmy ubogimi, służalcami i wyrobnikami.

Popatrzmy w okół siebie! Czy popieramy w myśl hasła: „swój do swego” — swoich lekarzy, adwokatów, budowniczych i t.d., czy składamy oszczędności w naszych kasach i bankach, czy asekurujemy się w swojskich instytucjach, czy popieramy nasze ucielniane sklepy, fabryki i przedsiębiorstwa, czy dajemy obywateli własnym rękodzielnikom? U swego widzimy wszystkie wady, obcą tandetę przytrzymujemy bez szemrania i chwailimy.

Niestety choroba trwa i polepszenie jest bardzo małe. Zaledwie drobna część uświadomionych to czyni, większość zaś lekceważy sobie owo przykazanie, którem stoją inne narody, z którego czerpią bogactwa i niezależny byt.

Nasze kasy cierpią na brak kapitału, obce zaś opływają w miliony grosza polskiego, z którego dają hojne pożyczki kupcom, przemysłowcom nam wrogim.

Jakżesz na tle takich stosunków może wyrósć własny przemysł i handel? Przecież w Galicji czy na Śląsku mamy ludzi z kapitałem, ale oni boją się mieć interesu, bo znając nasze społeczeństwo, wątpią, czy doznają poparcia.

My nie wiemy nawet, jaką siłę posiadamy. Boć świadomy i uświadomiony konsument (spożywcą), jest dziś taką potęgą, że może zmieniać nastroje rządów i parlamentów, regulować wielkie linie polityki, wznosić i burzyć fabryki, bogacić lub rujnować kupców i przemysłowców. Świadomy konsument jest olbrzymem, za którego wolą, jak za gestem różdżki czarodziejskiej, znikają muszą wrogi napisy u kupców, znikawidzona korespondencja w obcym języku, obcy towar i t. d. Żeby obcy kupiec był niewiedzieć jakim wrogiem narodu polskiego, to gdy świadomy polski spożywcą czegoś zażąda, musi być jego wola spełniona. Bo świadomy spożywcą jest panem, rozkazodawcą, dobrodziejem, a kupiec i pośrednik musi tej woli słuchać. Musimy więc wychować świadomego spożywcę, musimy sobie nawzajem otwierać oczy na ważność samodzielności gospodarczej w życiu narodowym.

Narzekamy często, że nasze dzieci walczyć muszą o chleb, bo Niemcy i Czesini nam go zabierają. Ale czyż może być inaczej, jeśli sami dla własnych dzieci chleba nie sposobimy. Jeśli nie popieramy własnych kas, przemysłowców, adwokatów, asekuracji i t. d., aby miały więcej pracy i zarobku, to skądże te instytucje mają rozszerzać biura i dawać więcej zatrudnienia własnym ludziom. Toć to jasne jak słońce! Dlatego na każdym kroku musimy wołać głosem donośnym, aby o obowiązku „swój do swego” pamiętał każdy, bo w przeciwnym razie ucisk naszego narodu będzie się zwiększał i coraz gorsze prawa i coraz większe płoty i parkany na naszych drogach rozwoju stawać będą.

Abyśmy jednak nabrali przekonania do tych dążeń przeczytajmy słowa naszej rodaczki, p. Hajdukiewiczowej, o stosunkach w Szwecji, a więc u narodu wolnego i samodzielnego:

„W krajach skandynawskich, a szczególnie w Szwecji — pisze p. H. — może właśnie z powodu jej wyjątkowo wysokiej kultury, dążność do unarodowienia handlu i przemysłu coraz więcej daje się odczuwać; przewodniczy narodowi mężowie stanu, cała prasa, głoszą hasło: „Swój do swego”. W każdym mieście, poczynając od Sztokholmu, od lat kilku, raz na rok, urządzają tak zw.

„Szwedzki tydzień”, podczas którego sklepy obowiązują się tylko szwedzkie towary sprzedawać, a całe miasto jest przybrane w szwedzkie chorągiewki i znaki o narodowych kolorach, noszące napis: „Kupujcie szwedzkie towary”, „Popierajcie przemysł szwedzki”.

Energiczna propaganda wśród ludu wiejskiego, coraz więcej go uświadamia i uczy go cenić własne wyroby, stosunkowo droższe, ale o wiele lepsze od niemieckiej tandety, roznoszonej najczęściej przez żydów.

W kalendarzyku za rok bieżący, wydawnym za specjalnym przywilejem królewskim przez Akademię nauk przyrodniczych, jedynym w Szwecji używanym, mieści się odezwa do ludu szwedzkiego, pod tytułem: „Popierajcie pracę szwedzką”. Zaczyna się ona od cytowania słów Gustawa Wazy, który surowo karmił w swym narodzie dzieciinne upodobanie do wszystkiego, co zagraniczne. Wada ta — ciągnie dalej odezwa — zależy w gruncie rzeczy od słabości, która pociąga ludzi nie ucywilizowane do wszystkiego, co obce. Słabość zaś ta jest wynikiem niskiej kultury, bo im wyżej naród doszedł w swym rozwoju, tem lepiej potrafi ocenić i do tego trzeźwo ocenić siebie samego i to, co do niego należy”.

Odezwa ta kończy się temi słowami:

„Nie można dość często i dość mocno podkreślać, że świętym obowiązkiem każdego obywatela względem kraju jest popieranie pracy szwedzkiej i przemysłu szwedzkiego. Każdy Szwed powinien zrozumieć, że kupując towar zagraniczny, odbiera on, temsamem dzień, tydzień, a może i miesiąc zarobku robotnikowi szwedzkiemu”.

Takie hasła kierują narodem wolnym, mającym własny rząd i króla. O ileż gorzej pracować nam wypada, którzy na każdym kroku jesteśmy wyzyskiwani przez obce narody i którym dopiero świta nadzieja lepszej przyszłości.

W SPRAWIE UPIĘKSZENIA MIASTA.

Nie można zaprzeczyć, że pod względem zewnętrznego wyglądu Sanok przedstawia się bardzo nierzadko.

Przechodząc główną ulicę prowadzącą z kolei do centrum miasta oraz ulicę Kościuszki można to widzieć na domach przy tych ulicach stojących.

Wszystkie domy, a zwłaszcza żydowskie są odrapane, popstrzone błotem ulicznym, ogródki przy domach okolonie płotkami, które i na wsi nie są gorsze; wystawy w sklepach kupców malowane najrozmaitszymi farbami; a przytem prawie na każdym domu widnieją obrzydliwe szczątki rozmaitych ogłoszeń.

Co sobie pomyśli o nas Polakach jakiś cudzoziemiec, a w szczególności nasz najserdeczniejszy druh i przyjaciel Niemiec, gdy przyjedzie do Sanoka i zobaczy nasze miasto w tak podłej szacie? Czy nie ma on dostatecznego powodu, aby wyśmiewać t. zw. „polnische Wirtschaft” i gardzić naszym społeczeństwem?

Smutna to i bolesna sprawa tem bardziej, że w sferach kierujących niema zdaje się zrozumienia dla piękna i higieny, a wysiłki jednostek spotykają się co najwyżej z pobłażliwym uśmiechem!

A przecież istnieje w Sanoku „Towarzystwo upiększenia miasta! Jest nawet kilka śladów działalności tego Towarzystwa w parku miejskim, w parku Chopina i pod zamkiem; bardzo to ładnie. Ale czy na tem ma się skończyć jego działalność? Czy już ma ono spocząć na laurach?

Sądzę, że Towarzystwo to wie o istnieniu takiegoż Towarzystwa w Krakowie. Niech się zatem dowie, co ono w Krakowie robi, aby wygląd miasta był estetyczny! Otóż krakowskie Towarzystwo nie tylko dba o utrzymanie pamiatek; ono wpływem swoim wymogło na Zarządzie miasta, aby polecił właścicielom kamienic i kupcom malować domy i wystawy jedną farbą, co się rzeczywiście dzieje, aby słupy tramwajowe ozdobić kwiatami. Ono postarało się o to, że sami mieszkańcy ozdabiają swe okna girlandami kwiatów, a wreszcie ono doprowadziło do

tego, że na kamienicach nie nalepia się ogłoszeń i klepsyder.

Niechże zatem i nasze Towarzystwo postara się u Zarządu miasta, aby wydał polecenie właścicielom domów, by na wiosnę otynkowali swoje domy i malowali je jedną farbą, aby kupcy wystawy swe również jedną farbą malowali, by nie było takiej jak obecnie pstrokaczyny, dalej aby ogłoszenia nalepiane były na odpowiednich tablicach, aby wstrętne parkany w centrum miasta, a w szczególności naprzeciw niskiej Torhowli zostały naprawione i pomalowane!

Również rzeczą jego jest wpłynąć na Zarząd miasta, aby tenże kazał oczyścić zbiornik na wodę w parku miejskim, gdyż gnuje tam mnóstwo rozmaitych odpadków i zanieczyszcza powietrze.

Sądzę też, że byłoby wskazem, aby Towarzystwo odniosło się do Komitetu kościelnego i wymogło na nim, by postarał się o ogrodzenie kościoła farnego żelaznymi sztachetami, bo nie przyczynia się to wcale do podniesienia powagi kościoła, gdy psy urządzają harce pod jego murami i krzyżem.

Zdałoby się również odnieść się do Zarządu Sokoła z prośbą, aby kazał odmalować salę gimnastyczną i zrobić wentylatory, gdyż sala ta przedstawia smutny widok dla oka i jest niehigieniczna.

Oto garść uwag, które piszący umieszcza nie w chęci krytyki Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka, lecz jedynie powodowany obowiązkiem obywatelskim.

Już nadeszły
ostatnie nowości na jesień i zimę
w olbrzymim wyborze
do magazynu bławatnego
Antoniego Uwiery
LWÓW, ul. Halicka 10.
FILIA W STANISŁAWOWIE.
TOWAR TYLKO DOBOROWY.
Ceny nadzwyczaj niskie.
Próbki odwrotnie.

KRONIKA.

Od Administracji.

P. T. Prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą, upraszamy po raz ostatni o wyrównanie zaległości.

Kto nie zapłaci prenumeraty zaległej w ciągu bieżącego tygodnia, temu nie będziemy więcej wysyłać Tygodnika.

Św. Mikołaj w Sokole. Dnia 5. grudnia b. r. o godzinie 5^{1/2}, wieczorem urządza Polskie Tow. gimn. „Sokół” wspólnie z sanockim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we własnej sali doroczną uroczystość św. Mikołaja, połączone z zabawą dla dzieci. W zabawie mogą brać udział tylko dzieci członków i członkowie Sokoła. Członkom Sokoła nie wolno pod żadnym warunkiem wprowadzać gości. Komitet złożony z członków obu Towarzystw przygotował cały szereg niespodzianek, z których najprzyjemniejszą dla naszych miłośników będzie zjawienie się św. Mikołaja, który obdarzy dzieci podarkami.

Wstęp na salę dla dorosłych i dzieci po 60 h od osoby. Bufety we własnym zarządzie. Zgłoszenia udziału w zabawie przyj-

nowane będą tylko do 3. grudnia b. r. włącznie.

W czasie zabawy koncertować będzie znana ze swych znakomitych produkcji orkiestra sokoła pod batutą p. St. Budweila.

Kolej Przemysł-Brzozów-Sanok. Wiele pisaaliśmy w Tygodniku Z. S. o tej sprawie tak ważnej i aktualnej dla naszego miasta. Dziś z przykrością zaznaczyć musimy, że sprawa ta tak się pogorszyła, że niemal możnaby ją uważać za straconą dla Sanoka, o ile nie zajdzie coś niespodziewanego. A niespodzianki w Austrii więcej możliwe, niż gdzieindziej.

Sprawa dzisiaj przedstawia się w ten sposób, że w skład programu budowy kolei lokalnych polskiego Koła poselskiego w Wiedniu i Wydziału krajowego wchodzi między nowymi liniami kolejowymi, co do których postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji wnioski zabezpieczające budowę kolei Przemysł-Brzozów-Krosno, która ma być budowana jako gwarantowana przez państwo, a nie kolej Przemysł-Brzozów-Sanok. Koszta budowy obliczono na 27 500 000 kor. Z powodu zaś tak znacznej kwoty kapitału zakładowego, wyłoniła się myśl budowy tej linii częściami, a mianowicie w pierwszej linii części z Krosna do Brzozowa (31 kilometr) przewidziano kosztą budowy na 5 500 000 kor. — dla części z Przemysła do Krasieczyna (25 kilometr) 5 000 000 kor.

Budowa środkowej części z Krasieczyna do Brzozowa będzie mogła być podjęta w przyszłości przy zrealizowaniu następnego najbliższego programu budowy kolei lokalnych. Według pertraktacji przeprowadzonych z rządem, udział interesów miejscowych i kraju w kapitale budowy całej linii z Przemysła do Krosna ma wynosić 25% całego kapitału; ten sam stosunek odnosi się do części linii, których budowa ma być przedewszystkiem podjęta. Jakkolwiek pertraktacje z czynnikami miejscowymi co do ich udziału w kosztach budowy nie są jeszcze zamknięte, przyjąć można, że ich udział wyniesie dla linii Brzozów-Krosno 200 000 kor. dla linii Przemysł-Krasieczyn 425 000 kor. Na tej podstawie przyjmuje Wydział krajowy udział kraju dla pierwszej linii w kwocie 1 175 000 kor., zaś dla drugiej linii w kwocie 825 000 kor.

Jeżeli do tego dodamy, że pomiędzy wnioskami, jakie imniem komisji kolejowej na posiedzeniu Koła 26. b. m. przedłożył p. Główny, znajdują się takie jak: 1) uprasza się prezydium, aby przypisało przyjęcia całego programu linii kolejowych uchwalonego przez Koło polskie do przedłożenia rządowego o kolejach lokalnych, 2) uprasza się prezydium Koła, aby zapewniło wniesienie przedłożenia rządowego o kolejach lokalnych najpóźniej do dwóch tygodni, nie biorąc na siebie zobowiązania co do nowych podatków i 3) uprasza się prezydium, aby nie zgodziło się na odwołanie rozpoczęcia wykonania linii kolejowych, jakie będą uchwalone poza terminem — a te wnioski Koło polskie uchwaliło jednomyślnie bez dyskusji — to musi się przyjąć do przekonania, że nadzieja połączenia Przemysła przez Brzozów z Sanokiem równa się zeru.

Kuchnia szkolna przy szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi weszła z dniem 1. listopada b. r. w życie. Pomieszczono ją w budynku na „Stawiskach“ w specjalnie na ten cel odrestaurowanej ubikacji. Kuchnia zaopatrzoną jest w trzy ogniska i wszelkie naczynia kuchenne najnowszych systemów. Nauka gotowania odbywa się na razie raz w tygodniu, a to w poniedziałek od godziny 10. rano do 3. po południu. Nauki tego przedmiotu udziela ukwalifikowana siła naucz. p. Kowarzówna.

Zapał u uczennic do nauki gospodarstwa domowego jest nadzwyczajny; to też każdego poniedziałku można je widzieć o rozradowanymi twarzami spieszące z głównego budynku na „Stawiska“ we wzorowym porządku i z pakunczkami w rękach.

Ubiegłego poniedziałku zgotowały już skromny obiad na 21 nakryć, który bardzo dobrze się udał.

Jak widzimy „nowość“ ta, z dawna uprawiana za granicą, przyjęła się w zupełności u nas i mamy nadzieję, że odpowiednie czynności dołożą wszelkich starań, aby rozpo-

częte dzieło doprowadzić do zupełnego jego rozwoju.

Spożnianie się pociągów stało się zwyczajem, a rozkład jazdy zdaje się nie istnieć na liniach bocznych.

Pociągi od strony Lwowa przychodzą z 2—3 godzinnym opóźnieniem narażając kupców na dotkliwe straty, gdyż nie można zdążyć na czas na targi. Tak samo odczuć się daje brak pociągu z Krakowa z wagonami wprost kursującymi — przesiedlanie w zimie w Tarnowie i Stróżach jest uciążliwym dla osób starszych lub podróżujących z dziećmi. Może Dyrekcya kolei dając najgorsze wagony na tę linię przynajmniej zaprowadzi jak dawniej wozy turnusowe z Krakowa do Lwowa przez Tarnów-Stróże.

Spoczynek niedzielny nie obowiązuje w Sanoku w południe w czasie nabożeństw, wre w warsztatach żydowskich robota.

Może panowie blacharze zaniechają tej pilnej — hałaśliwej pracy a odłożą ją na sobotę.

Tyfus brzuszny pojawił się w Sanoku na szczęście w niewielu wypadkach.

Choroba ta zwykle idzie za biegiem potoków, a woda zanieczyszczona jest zwykle powodem tejże. Możeby lekarz miejski więcej zwrócił uwagi na studnie, zwłaszcza w pobliżu potoka. Powodzie tegoroczne zanieczyściły kilka studni i zachodzi więc słuszną obawa, by epidemia nie przybrała szerszych rozmiarów. A zatem bacność na wodę do picia — zwłaszcza w szkołach.

Pocztowe skrzynki sanockie. Z prośbą do p. naczelnika Filasiewicza zwracamy się z powodu zażaleń z kilku stron wskutek notatki naszej w poprzednim nrze Tyg. Z. San. o pocztach sanocich. Mianowicie proszą powszechnie, aby skrzynka na samym budynku pocztowym była częściej i punktualnie wypróżnianą przez osoby do tego przeznaczone i aby nie figurowały cyfry fikcyjnych godzin na tej właśnie skrzynce, gdzie w ostatniej chwili można jeszcze wrzucić list pilny.

I tak na tej właśnie skrzynce jest wieczorem oznaczona godz. 10. Każdy rad wrzucić n. p. list do Lwowa w tem przeświadczeniu, że adresat nazajutrz przed południem go otrzyma. Tymczasem dowiaduje się później od tegoż adresata, że dopiero na 3. — na trzeci — dzień list mu doręczono! Listy z tej skrzynki wyjmują wprawdzie o 9^{1/2} wieczorem, ale dlaczegoż to nie jest wyraźnie oznaczone i dotrzymane? Niktby nie doznał zawodu i to gorzkiego czasem, licząc na punktualność urzędu. Prosimy też bardzo uprzejmie p. Naczelnika, aby był łaskaw dać się w te sprawy, osobiście a zasłużył sobie na wdzięczność wielu dziś pokrzywdzonych.

Na odczycie dnia 23. b. m. zebrało się dość licznie nauczycielstwo miejscowe i zamiejscowe na koleżeńskie zebranie „Ogniska nauczycielskiego“, celem wysłuchania odczytu o życiu i zasługach księcia Józefa Poniatowskiego, który wygłosił nauczyciel z Jurowiec p. Władysław Krynicki. Odczyt obudził wielkie zainteresowanie zgromadzonych, między którymi nie brakło także kolegów Rusinów. Po odczycie przez powstanie uczczono pamięć wielkiego heroja i bohatera z pod Lipska, a chwilę tę uroczystą zanotowano na wieczną pamięć w protokole.

Ostawiona „Blachówka“ i wiodąca obok niej droga z gościnną głównego jest nadal znakomitym kanałem do zlewu wszelkich nieczystości, bo swoim terenem spadczym ułatwia obywatelowi spłynienie pomoy a nawet i treści dołów kloacznych. Fakt! Koło godziny 9-tej wieczorem, kiedy ustaje wszelki ruch uliczny a policya „ściąga się“ do rynku z realności naprzeciw malarza szyldów Raaba stale wypływają całe strumienie przeróżnych nieczystości, które zalewają wprost całą ulicę.

Sądzimy, że tamę temu położyć można, trzeba tylko dobrej woli ze strony odpowiednich czynników. Nie wystarczy samonotowanie przez policyanta nazwisk chędogich obywateli, należy nałożone grzywny ściągnąć i energicznie zapobiedz dalszym niewłaściwościom.

Wszak i przytej ulicy mieszkają ludzie! Tamtędy najbliższa droga na przystanek ko-

lejowy! Bodaj „dla oka“ trzeba w tym kierunku coś uczynić!

Pieczyno „białe“ i „czarne“ w naszym mieście — niestety — jak wszystko inne, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Sporządzone bywa z mąki ciemnej, zanieczyszczonej różnymi odpadkami tak, że bywa niekiedy niemożliwe do jedzenia. Obok tego wszystkiego świeże pieczywo dowożą rano do sklepów bardzo późno, to też gromadki służących z koszykami wystawiają godzinami na chodniku przed sklepami, uprzyjemniając sobie czas wesołą pogawędką na temat swoich pań gospodyń.

Ze smutkiem musimy podnieść to, że wypadki naprowadzone spotykać się dają i u katolickich, którzy dla niewytłumaczonych powodów nie dokładają starań, aby konkurować z piekarzami żydowskimi. Dziś doszło do tego, że konsument woli n. p. w piątek kupić bułkę t. zw. „szabasówkę“ u żydajaka u katolika, bo smaczniejsza i nie jest zanieczyszczoną.

O pomieszczeniu naszej piekarni i o porządkach wewnątrz lokalu możnaby bardzo wiele napisać; ciekawo niech zajrzy tylko do piekarni na „Blachówce“, a z pewnością ochota na długi czas odejdzie go od „białego“ pieczywa! Za lokalem tej piekarni gnije cała sterta śmiecia, zapewne dla wyrównania terenu, bo jak słysząc ma być tamtędy przecięta ulica!

Chyba dość!

Zgubiono dnia 28. listopada br. weksel opiewający na 600 kor. z podpisami Jan Borczyk, Marya Birek, Katarzyna Kulczycka.

Zaskawy znalazca zechce zgłosić się do drukarni p. Fr. Patały za odpowiednim wynagrodzeniem.

Zwraca się uwagę wszystkim Instytucjom finansowym na ten weksel.

Składki. Na cele T. S. L. złożyli w Kramie T. S. L. urzędnicy Fabryki wagonów i maszyn w Sanoku, kwotę 53 h.

Panowie Franciszek Gawłowski i Michał Śluszkiewicz złożyli na ręce prof. Wojtunia na bursę włościańską T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki kwotę 10 koron, za którą wydział Koła T. S. L. składa im serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

S. Atlas
Lekarz i dentysta
mieszka od 6. listopada b. r. nad Kawiarnią Warszawską przy ul. Jagiellońskiej.

JEŚLI
nie macie apetytu, czujecie się niezdrowymi, przyniosą wam **WYPRÓBOWANE**
- PRZEZ LEKARZY -

Kaisera
żołądkowe
karmelki miętowe
niezawodną ulgę.

Odyskacie dobry apetyt, żołądek zostanie odrestaurowany i wzmocniony. Z powodu pokrzepiającego i orzeźwiającego działania, niezbędne na wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerczy do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha,
J. Hydzika, droguerya
Ch. Epstein, hand. del.
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka” dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. 3184/13

5.

Edykt licytacyjny.

Dnia 11. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja 1/5 części realności objętej lwh. 38. księgi gr. gm. kat. Tyrawa wołoska Anatazyi Byk własnej wraz z przynależnościami składającymi się wedle protokołu oszacowania z dnia 5. lipca 1913. l. cz. E. 3184/13/2.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 790 K.

Najniższa cena wynosi kwotę 526 K. 68 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 2. października 1913.

2-2

E. 246/12/25.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie odbędzie się dnia 1. grudnia 1913. o godz. 9. przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja majątności Łodzina wbl. 107. ks. gr. dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z inwentarza żywego i martwego.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 117380 kor. przynależności zaś na 17157 kor.

Najniższa cena wynosi 89691 kor. 32 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 18. października 1913.

2-2

E. 3607/13

6.

Edykt licytacyjny.

Dnia 9. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności obj. wbl. 699 księgi gr. miasta wraz z przynależnościami opisanymi w protokole oszacowania z dnia 4. sierpnia 1913. l. cz. E. 3607/13/2.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 7008 K.

Najniższa cena wynosi kwotę 4672 K. zgodnie z wnioskiem wierzyciela, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 19. września 1913.

2-2

E. 1766/13

6.

Edykt licytacyjny.

Dnia 5. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności

1. obj. wbl. 36. ks. gr. gm. kat. Posada olchowska

2. połowy realności objętej wbl. 774. gm. kat. Posada olchowska wraz z przynależnościami wedle protokołu oszacowania z 23. czerwca 1913. l. cz. E. 1766/13/3.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: a) realność wbl. 36. na kwotę 3918 K. 62 hal. zaś 1/2 realności lwh. 774. na kwotę 311 K. 57 hal.

Najniższa cena wynosi dla realności wbl. 36. kwotę 2612 K. 42 hal. zaś dla 1/2 realności wbl. 774 kwotę 207 K. 72 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 19. września 1913.

2-2

L. cz. E. 4219/13/5.

Edykt licytacyjny.

Dnia 15. grudnia 1913. o godz. 11. przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja połowy realności objętej lwh. 1262. gm. kat. Dobra szlachecka Katarzyny Hnatuśko własnej wraz z przynależnościami, składającymi się wedle protokołu oszacowania z dnia 19. czerwca 1913. l. cz. E. 3197/13/17.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 167 K. 30 hal.

Najniższa cena wynosi kwotę 111 K. 52 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 8. października 1913.

2-2

E. 2369/13.

Edykt licytacyjny.

Dnia 5. grudnia 1913. o godz. 12-tej w biurze Nr. 8. w sądzie niżej wymienionym odbędzie się licytacja:

a. realności obj. wbl. 388. ks. gr. gm. kat. Zagórz

b. realności obj. wbl. 559. ks. gr. gm. kat. Zagórz

c. realności obj. wbl. 614. ks. gr. gm. kat. Zagórz wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w tus. protokole z 12. czerwca 1913. E. 2369/13.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to: ad a. na 9582 K. ad b. na 4584 K. ad c. na 1160 K. przynależności zaś na 400 K. czyli razem 15726 K.

Najniższa cena wynosi wszystkich tych trzech realności, które jako jednolita całość gospodarcza wedle protokołu opisanego i oszacowania E. 2369/3/3. będą łącznie sprzedane, 7863 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 31. października 1913

2-2

L. cz. E. 624/13/12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 29. grudnia 1913. o godz. 11-tej przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności obj. lwh. 205. ks. gr. gminy. kat. Posada olchowska wraz z przynależnościami, składającymi się jak protokół z 24. kwietnia 1913. E. 624/13.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 15.810 K. przynależności zaś na 180 K. łącznie tedy na 15.990.

Najniższa cena wynosi zgodnie z wnioskiem wierzyciela 10.660 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 24. września 1913

2-2

E. 1276/13

14

Edykt licytacyjny.

Dnia 12. grudnia 1913. o godz. 11 przed południem w biurze Nr. 8. w sądzie niżej wymienionym odbędzie się licytacja realności obj. wbl. 576. ksg. gm. kat. Posada sanocka (Sanok II.) wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w protokole tus. z 26. maja 1913. E. 1276/13/6.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 30.000 K. przynależności zaś na 147 K. razem na 30.147 K.

Najniższa cena wynosi 15.073 K. 50 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Sanok, dnia 6. listopada 1913.

1-2

Głoszenie dostawy.

Zarząd menaży 3/45. batalionu piechoty
w Sanoku

rozpisuje

dostawę mięsa
i wiktuałów
na rok 1914.

Bliższą wiadomość można wyczytać w obwieszczeniu, które jest wywieszone na magistracie w Sanoku.

3-3